Cena numeru pojedyńczego 15 groszy.

Nr. 17. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Łódź, Sobota, 13 marca 1926 r. Rok I.

GONIEC WIECZORNY ILUSTROWANY

Nowy wielki konkurs „Gońca“

Każdy może zdobyć 5 albo 105 złotych

Dotychczas dwanaście osób odebrało swe pieniądze.

Dziś dalsze nagrody mogą otrzymać:

Irena Sawkówna, 6-go Sierpnia 98.

Bolesław Kosicki, Napiórkowskiego 38.

Szczegóły patrz na stronie drugiej!

Miejsce stałe dla Polski w Radzie Ligi na lat sześć

Polska zajęłaby miejsce zarezerwowane dla Ameryki

GENEWA, 13 marca. — Ze sfer zbliżonych do delegacji niemieckiej, nakreślają następujący prawdopodobny rozwój sytuacji: Brazylja i Hiszpanja cofną tymczasowo swoje wnioski o przyznanie stałych miejsc w radzie i tymczasem tylko Niemcy wejdą do rady, a potem ogólne zgromadzenie ligi powoła do życia specjalną komisję do zbadania sprawy rozszerzenia lub też sama rada otrzyma specjalne polecenie utworzenia tego rodzaju komisji. Ogólne zgromadzenie przyzna następnie Polsce, niestałe miejsce w radzie.

Gdyby ten zamiar wskutek sprzeciwu Szwecji nie był do urzeczywistnienia, wówczas zarezerwowane dla Stanów Zjednoczonych miejsce, zostałoby Polsce prowizorycznie przydzielone na lat 6.

HISZPANJA GROZI SZWECJI KONSEKWENCJAMI HANDLOWEMI.

SZTOKHOLM, 13 marca. Groźba Hiszpanji, iż stanowisko Szwecji, sprzeciwiające się rozszerzeniu ligi narodów pociągnie za sobą konsekwencje w dziedzinie stosunków handlowych tych krajów, (chodzi tu o bojkot drzewa szwedzkiego przez Hiszpanję), wywołała w szwedzkiej opinji publicznej wielkie wzburzenie, któremu zwłaszcza prasa socjalistyczna daje tam silny wyraz. Jeden z dzienników socjalistycznych pisze: iż demarche Hiszpanji wynika z niezdolności do zrozumienia umysłowości szwedzkiej.

Nieznaczne zmniejszenie się bezrobocia w Polsce

WARSZAWA, 12 marca. — W ciągu lutego liczba bezrobotnych zmniejszyła się w całem państwie ogółem o 1100 osób.

Nawiększe zmniejszenie wykazuje Łódź (4000), Sosnowiec (1370), Piotrków (1298), a dalej Włocławek, Białystok, Radom, Grodno, Poznań, Bydgoszcz, Baranowicze Grudziądz, Toruń, Starogard i Szamotuły.

Natomiast powiększenie ilości bezrobotnych nastąpiło w następujących okręgach: Warszawa, Żyrardów, Płock, Kalisz, Kielce, Częstochowa, Lublin, Siedlce, Nowy Sącz, Biała, Tarnopol, Lwów, Drohobycz. Krosno, Wilno, Gniezno i Inowrocław. Największy wzrost wykazuje województwo śląskie (1565).

Dolar w Łodzi

Dziś, na rynku walutowym w Łodzi panowała dla dolara tendencja mocna. Dolar 8.10 w płaceniu, 8.15 w oddawaniu. Bank Polski płacił 7.70 za dolary.

Wspólne wiece Białorusinów i N. P. Ch.

WILNO, 12 marca. — Pomiędzy stronnictwem białoruskiem, a niezależną partją chłopską osiągnięto porozumienie w sprawie urządzania na terenie województwa wileńskiego wspólnych wieców agitacyjnych. Władze otrzymały szereg podań o zezwolenie na urządzenie wieców w rozmaitych powiatach województwa wileńskiego.

Pogłoski o odroczeniu konferencji państw bałtyckich i Polski

WILNO, 12 marca. — Z Rygi donoszą: „Jaunakas Linos“ podaje, że konferencja państw bałtyckich z udziałem Polski, która miała się odbyć w marcu, odroczona została do kwietnia lub maja.

Groźba zbrojnej interwencji Ameryki w Chinach

LONDYN, 12 marca.— Z Waszyngtonu donoszą, że posłowie państw zagranicznych zostali zawiadomieni przez departament stanu, iż Stany Zjednoczone zamierzają w Chinach interwenjować siłą zbrojną, jeżeli rząd chiński nie usunie z kanału Taku min i innych przeszkód, utrudniających żeglugę do Tjentsinu. Stany Zjednoczone liczą przytem na zbrojne poparcie europejskich statków wojennych, stacjonowanych na wodach chińskich.

Szczegóły na stronie trzeciej.

Wielkie manewry sowieckie nad granicą rumuńską

BUKARESZT, 12 marca.— 4-go kwietnia rozpoczną się nad granicą rosyjsko-rumuńską wielkie manewry, armji sowieckiej, w których wezmą udział korpus kawalerji pod dowództwem Budiennego, drugi korpus armji pod dowództwem Tuhaczewskiego, garnizony Odesy, Jekaterynosławia i Charkowa, 10-tysięczny oddział armji republiki mołdawskiej i 250 samolotów.

Hyjeny agitacyjne przy mandatowych korytach

Na hasło wójta Witosa ruszyła na wieś sfora partyjników i szykuje wybory

Warsz. koresp. „Gońca“ (B) donosi:

Zakulisowe tereny sejmu — kuluary i [b]fet — sprawiają ostatnio dziwne wraże[nie] nawet na codziennym ich gościu. Zdaje [się] chwilami, żeśmy już weszli w okres [prz]edwyborczy i czas najwyższy na sta[wi]anie horoskopów mandatowych i wał[ko]wanie wiecznego tematu:

[K]tóre stronnictwo straci — które na wyborach zyska“...

Macherzy i agitatorowie partyjni prze[ja]wiają w ostatnich tygodniach wzmożoną [dz]iałalność — szczególnie na wsi, stronnic[tw]a polityczne zaś, na wsi mandatów po[se]lskich szukające — zaczęły sypać już [hoj]nie na agitację z kalet partyjnych.

Co niedziela w każdej wsi po trzy wie[ce] — to minimum — „Piast“, „Wyzwole[ni]e“ i „stronnictwo chłopskie“ licytują się [w]zajemnie w obietnicach i złote — ba! — [br]ylantowe góry obiecują zmaltretowane[m]u chłopstwu za głosowanie na kandyda[tó]w, których te rywalizujące ze sobą par[tj]e ludowe, czy ludowe udające, wystawia[ją] we wszystkich niemal okręgach.

Wszyscy posłowie chłopscy, którzy w poniedziałek przyjeżdżają do Warszawy mają chrypkę... chrypkę powiecową. Najstarsi wyjadacze partyjni nie pamiętają takiego szału agitacji, jaki przejawia się od miesiąca we wszystkich powiatach, gminach — nawet najmniejszych osiedlach włościańskich!!

Hasło dał Witos — pan na Piośćie i Wierzchosławicach, rzuciwszy projekt rozwiązania sejmu przed śmiercią naturalną, która i tak za półtora roku powali sparaliżowanego kolosa, przystąpił do agitacji wiecowej — puścił na kraj sforę wytresowanych agitatorów. A wszystko na wiecach!! — jest to zresztą zrozumiałe — wobec ciągle jeszcze rozprzestrzenionego analfabetyzmu wśród chłopstwa, agitacja drukiem — odezwy i prasa partyjna — nie może spełnić swego zadania — pozostaje gadanie, mowa, wiec poselski...

Rzeczą zrozumiałą jest, że „Wyzwolenie“ i „Stron. chłopskie“ nie mogą się dać witosowcom ubiec i też musiały za inicjatywą wójta wierzchosławickiego podążyć — wysyłają wszystkich swych posłów co niedzielę na wieś i... gadanie idzie — - - w metodach agitacji nie przebiera się, obietnice sięgają zawrotnych szczytów — ruleta wyborcza poszła w ruch — na namiętnościach ludzkich żerujący partyjnicy zaczęli wygrywać szaleńczą, przedwyborczą symfonję, a znękany lud miast, fabryczny, znękany proletarjat przysłuchuje się odgłosom jej i... notuje w pamięci najdziksze akordy demagogji...

5 albo 105 złotych

Nowy konkurs dla wszystkich

Kto w tych ciężkich czasach potrafi ułożyć dowcip, z którego uśmieje się bliźni

dostanie 5 złotych

Czyj dowcip zostanie wylosowany

dostanie 5 złotych za dowcip i 100 złotych nagrody razem więc 105 złotych

Pragnąc w tych smutnych i ciężkich czasach dać trochę humoru i wesołości Czytelnikom naszym, a jednocześnie wystawić na próbę zdolności literacko - humorystyczne szerokiego ogółu, redakcja „Gońca Wieczornego Ilustrowanego“ ogłasza konkurs na dobry dowcip.

Za każdy dowcip, nadesłany do redakcji „Gońca“, który będzie wydrukowany na szpaltach naszego pisma, autor dowcipu, bez wszelkich innych warunków, bez bonów, tylko za okazaniem numeru „Gońca“, w którym dowcip jego będzie zamieszczony, jako honorarjum,

otrzyma 5 złotych

Po wydrukowaniu 100 kolejnych dowcpów, odbędzie się losowanie. Autor, którego dowcip zostanie wylosowany, prócz normalnego honorarjum,

otrzyma 100 złotych

Dowcipy należy oddawać osobiście, lub wrzucać do skrzynki redakcyjnej „Gońca“ (Piotrkowska 106). Każdy dowcip powinien być zaopatrzony w podpis i adres autora. Przy odbieraniu honorarjum, autor powinien przedstawić jakikolwiek dokument, stwierdzający jego tożsamość.

Jeden jedyny warunek stawia redakcja przyszłym humorystom - amatorom, a mianowicie:

dowcip musi być krótki i zwięzły!

WAŻNE dla WSZYSTKICH

BEZPŁATNE OGŁOSZENIA w „GOŃCU“.

!!! Odciąć i wypełnić tekstem ogłoszenia. !!!

Bon na bezpłatne ogłoszenie

Administracja „Gońca Wieczornego“, ul. Piotrkowska 106, na niniejszym bonie przyjmuje bezpłatne ogłoszenie do rozmiaru 20 wyrazów.

Tekst ogłoszenia: ______________________________

____

____

____

____

Nr. ______________ Dnia ______________

Nazwisko nadawcy: ______________________________

Dokładny adres: ______________________________

Ogłoszenia należy przynosić TYLKO OSOBIŚCIE. Codziennie „Goniec“ drukować będzie, według kolejności nadania. Bony z ogłoszeniami, wrzucane do skrzynki, nie będą zamieszczane.

Czeka czy nie wie?

[4]0 tysięcy dolarów jeszcze nie podjęte

Około obligacji pożyczki dolarowej na [k]tórą po raz pierwszy udało się prywat[n]emu posiadaczowi przy ciągnieniu w dniu [.]-go marca wygrać 40 tysięcy dolarów, za[c]zyna się już osnuwać legenda. Najpierw [p]uszczono wiadomość, że wygrał je jakiś [i]nkasent P.K.O., Gogolewski, który jednak — jak donoszono później, miał w osiem [d]ni po zakupieniu dolarówki Nr. 341248, przed terminem ciągnienia — sprzedać [j]ą innym osobom.

Jednakże owe inne osoby, czy też in[n]a osoba, do tej pory po odbiór 40 tysięcy [w]ygranych dolarów jeszcze się nie zgło[s]iły, tak, że niewiadomo, w czyjem posia[d]aniu znajduje się szczęśliwa dolarówka. [B]yć może, że znowu wygrał nie prywatny [p]osiadacz, lecz Bank Polski, jak to do tej [p]ory było ze wszystkiemi wygrywającemi [4]0 tysięcy dolarów, premjówkami — a być [m]oże, że szczęśliwy prywatny posiadacz [d]c jeszcze o swojem szczęściu nie wie, po[n]ieważ nie ma niezbędnego dla cywilizo[w]anego człowieka zwyczaju — czytania [g]azet.

Takie rzeczy się mszczą. Już był taki [w]ypadek, że przy obecnej wymianie dola[r]ówek I-ej serji na nowe obligacje II-ej serji, jakiś posiadacz dolarówki, nawiasem [m]ówiąc lekarz, chciał ją wymienić, nic nie [w]iedząc o tem, że w jednem z poprzednich [ci]ągnień padła na nią wygrana 3 tysięcy [d]olarów; w porę go jednak przestrzeżono, [t]ak, że mógł podjąć wygraną. Tak samo [t]eraz, może jaki szczęśliwiec nic nie wie [i] ma do podjęcia 40 tysięcy dolarów — [a] drugie jego szczęście polega na tem, [ż]e na to podjęcie ma jeszcze czas przez [.] lat. Przez taki bowiem termin wygrane [d]olary zatrzymują swoją ważność.

Dziedzice 100 miljonów

Rapublika czechosłowacka musi wpisać nowy ciężar do budżetu

Praga, w marcu.

Już w roku 1923 doniosły dzienniki, że niejaki Adam Nawratil, urzędnik policyjny, jest potomkiem znanego mieszczanina praskiego, Tobiasza Sztefka, wygnanego po bitwie pod Białą Górą przez cesarza Ferdynanda II., który też skonfiskował mu cały majątek — i że Nawratil, jako potomek tego rodu, jest dziedzicem całego skonfiskowanego majątku. Tymczasem wistorja się obecnie nieco spomplikowała. Tobiasz Sztefek, wygnany za udział w buncie przeciw Habsburgom, przeniósł się wraz z rodziną do Niemiec. Obecnie według ustaw czeskich, powinien zostać skonfiskowany ongiś majątek zwrócony dziedzicom mieszczanina. To jest jednak narazie nie do pomyślenia, ponieważ wynosi on dziś przeszło 100 miljonów koron. Sprawa jednak skomplikowała się i z drugiej strony, gdyż wskutek wrzawy, narobionej w prasie, zgłosili się obecnie Karol Sztefek, kupiec z Prościejowa, Jan Sztefek, rolnik z Otasławic i Fr. Sztefek z Zadwernja, którzy twierdzą, iż są w prostej linji potomkami Tobiasza Sztefka. Bez wszelkich wątpliwości stwierdzono ich prawo do majątku, zbadawszy ich genealogję aż do r. 1690. Wytoczyli oni proces państwu czeskiemu o zwrot należnego im majątku, a przynajmniej jego części.

Wiec akademików

o stanowisko dla Polski w Radzie Ligi Narodów

Z Warszawy donoszą nam:

Denerwująca kampanja o miejsce dla Polski w lidze narodów, absorbuje dziś całe niemal społeczeństwo.

Nawet młodzież akademicka interesuje się tą sprawą i poczuwa się do obowiązku zamanifestowania swych opinji i dezyderatów.

Wczoraj o godz. 1 i pół odbył się w filharmonji wielki wiec ogólno-akademicki, o stosunku Polski do ligi narodów. Po wiecu uczestnicy sformowali pochód.

Wiec zwołany był przez warszawski komitet akademicki i bratnie pomoce wyższych uczelni.

Patentowane sztuczki złodziei monopolowych

Tajemnica wózków dziecinnych bez dzieci

Sąd nad Wronką i jego kolegami urzędować będzie w niedzielę ponieważ musi istnieć ciągłość procesu

Po kilkuminutowej przerwie w procesie b. dyrektora monopolu tytoniowego, Tadeusza Wronki, sąd przystąpił do dalszego badania świadka Sobczyńskiej.

Adw. Kon: Jak długo świadek pracowała w monopolu?

Świadek: W monopolu pracowałam dwa lata.

Adw. Kon: Skąd pani **zna dokładnie terytorjum fabryczne, skoro pracowała pani tylko w pakowalni?**

Świadek: Ponieważ przed objęciem posady w fabryce, byłam **służącą jednego pana** mieszkającego w domach familijnych przy fabryce.

UCHYLONE PYTANIE.

Adw. Kon: Skąd posiada pani **karakułowe palto,** które nosi obecnie?

Przewodniczący: Uchylam to pytanie jako nie mające związku ze sprawą.

Adw. Hofmokl: Więc Krupski prosił panią, by go przepuściła, gdy wychodził z walizą?

Świadek: Jeżeli sąd pozwoli, powtórzę całą rozmowę. Stałam w portjerni, gdy przechodził Adam Krupski z naładowaną walizą.

Zatrzymałam go, pytając co niesie, na co odpowiedział mi, **że zanosi walizę do pociągu.**

— Proszę walizę otworzyć.

— Nie otworzę, gdyż niema pani prawa mnie kontrolować.

— Powtarzam, niech pan otworzy walizę, bo zawołam policję.

— Błagam panią... mam 6 dzieci... tytoń niosę...

— Ja też mam dzieci... złodzieju skarbowy.

— Jak pani mnie wypuści, wystaram się dla niej o lepszą pensję, bardzo wysoką.

Zaprowadziłam Krupskiego do urzędu śledczego, gdzie został aresztowany.

PANNA, KTÓRA JEST MATKĄ.

Gdy pytałam przemytnika, od kogo niósł tytoń, zrazu **odpowiedział, że od wysokiego urzędnika, potem dodał „od Ziąbka".**

Adw. Kon: **Jaki jest stan pani?**

Świadek: **Jestem panną.**

Adw. Kon: **A mówiła pani, że „też mam dzieci".**

Świadek: **Owszem, jestem panną, ale mam dziecko.**

Adw. Kempner: Więc jak pani określa stan majątkowy oskarżonych?

Świadek: Gdy objęli posady, **chodzili prawie, że nago, Górski miał tylko jedną koszulę i jedne kalesony....**

MODELKA Z PARYŻA.

Adw. Kempner: Skąd pani wie o tem?

Świadek: Bo widziałam, jak **Górska wieszała bieliznę na górze,** a obecnie najładniejszą bieliznę nosi żona Górskiego.

Pewnego razu opowiadała ona, **że jest pierwszą modelką z Paryża.**

Adw. Dyksztajn: Czy mówiła pani komu, że **„dopięłam swego, galilejczycy wdepli do ula".**

POLICJA I SĄD MUSZĄ ŻYĆ.

Świadek: Nie, wiem sama czem to pachnie, gdybym Krupskiego nie przytrzymała, sprawa nie wyszłaby na jaw. **Policja musi żyć, sąd musi żyć... wszyscy muszą żyć... dlatego nie chciałam sama rozprawiać się z przemytnikiem.**

W dalszym ciągu procesu zeznawali dozorcy nocni monopolu tytoniowego, świadkowie: **Rutkowski, Bednarek i Balbierczyk.**

Zeznali oni, że **widzieli, jak Ziąbek, Górski i Podgórski wynosili kilka razy dziennie tytoń** i papierosy, a nocami trwały **ciągłe wędrówki z gmachu fabrycznego do portjerni i z powrotem**

TAJEMNICA WÓZKÓW DZIECINNYCH.

Świadek Balbierczyk zaznaczył, że żona portjera Krajewskiego często **woziła dzieci swe w wózkach po majdanie fabrycznym.**

Pewnego dnia świadek obserwował Krajewską i zauważył, że **pod kołderką wózka nie znajduje się dziecko, a paczki tytoniu.**

Otóż Krajewska podjeżdżała z wózkiem do okna, rozmawiała z jakimś urzędnikiem, w końcu zaś mówiła głośno:

„no dosyć masz spaceru, dziecinko, jedziemy do domu", zakrywała kołderką dziecko i odjeżdżała.

Innym znów razem, gdy młodszy Kolda wychodził nocą z budynku fabrycznego, pokazał on Balbierczykowi **bilet tramwajowy.**

Balbierczyk odesłał Koldę do Krajewskiego i usłyszał następującą rozmowę:

— Idź pan do brata wicedyrektora.

— Przepuść mnie pan, właśnie od niego wychodzę.

Krajewski wyjrzał na podwórze, czy w pobliżu niema Balbierczyka i przepuścił Koldę.

Po przerwie adw. Gintowt-Dziemałtowski stawia wniosek o zawezwanie na rozprawę nowego świadka, do którego Sobczyńska odezwała się: „swego dopięłam, galilejczycy siedzą".

Sąd odrzuca wniosek obrony.

Dalej zeznaje **świadek Januszewska, właścicielka hurtowni w Zgierzu.**

Januszewska przyznaje, że swego czasu podpisywała skargę na łódzki monopol, że nie otrzymuje się żądanych tytoniów i świadkowi wiadomo, że skarga ta poszła do Warszawy.

Prokurator Wilecki: Czy miała pani na składzie tytonie, jakie posiadali inni hurtownicy?

Świadek: Nie, **przychodzili do mnie detaliści i skarżyli się, że w mieście sprzedają dobre tytonie i papierosy, które ja pomimo usilnych zabiegów nie mogłam z monopolu otrzymywać!**

DYR. WRONKA BYŁ CZŁOWIEKIEM UPRZEJMYM.

Adw. Kon: Czy starała się pani u dyrektora Wronki o otrzymanie lepszych przydziałów?

Świadek: Tak jest. Byłam u dyrektora Wronki, który **odpowiadał bardzo uprzejmie,** że musimy udać się do dyrekcji głównej, ponieważ nie jest on w stanie dostarczyć tytoniów dobrych, skoro ich nie posiada.

Adw. Kon: Jakie papierosy cieszyły się największym popytem?

Świadek: Te, **które wyrabiały inne fabryki, o łódzką produkcję nigdy się nie starałam.**

Zbadany w charakterze świadka detalista, Jan Kautz, przyznaje, że podpisywał skargę na porządki, jakie panują w tutejszym monopolu.

...A JEDNAK DOBRE TYTONIE BYŁY W ŁODZI.

Prokurator Wilecki: Czy niektórzy hurtownicy otrzymywali żądane przez nich tytonie?

Świadek: Tak jest, np. Gomulak, Lewandowski i Gerszt byli uprzywilejowani i mieli na składzie wszystkie tytonie, podczas kiedy w innych hurtowniach niepodobieństwem było otrzymać luksusowe gatunki.

W czasie ogólnego braku dobrych tytoniów sprzedawali chłopcy na ulicy papierosy Ergo i Tajfun.

PAPIEROSY „SWETT CAPORAL".

Adw. Dyksztajn: Czy zna pan amerykańskie papierosy „Swett Caporal"?

Świadek: Znam, ale łącznie ze sprzedażą „Swett Caporal" sprzedawano na ulicach także „Ergo".

Świadek Kujat, robotnik fabryczny zeznaje, że niejednokrotnie pakowaczka Sobczyńska, gromadziła naokół siebie robotników monopolu, i mówiła:

— Jeśli kto z was coś wie, niech idzie ze mną do związku, gdyż wspólną siłą więcej się dokona, niż pojedyńczo.

Adw. Dyksztajn: Do jakiego związku posyłała was Sobczyńska?

Świadek: Na ulicę Główną do N. P. R.

Prokurator Wilecki: Czy nikt na pana nie wpływał, aby pan w ten sposób zeznawał o Sobczyńskiej?

Świadek: Nie, z nikim się nie komunikowałem

KOBIETA, KTÓRA WIDZIAŁA.

Zbadana w charakterze świadka robotnica monopolu tytoniowego, **Kotlińska,** zeznała, że widziała, jak urzędnicy wynosili z fabryki tytoń.

Przewodniczący: Kto wynosił tytoń.

Świadek: **Widziałam, jak Podgórski wydawał wieczorem tyton Krupskiemu przez okno.**

Krupski tytoń ładował do walizki i następnie oddalał się szybko.

Innym znów razem widziałam Podgórskiego, jak szedł po schodach.

TORBA Z TYTONIEM NA BRZUCHU...

W pewnej chwili upadła mu na ziemię **jakaś torba z brzucha.**

Podgórski szybko schylił się, torbę podniósł i poszedł w stronę portjerni. Zbliżyłam się do miejsca, gdzie leżała torba i **zauważyłam miał tytoniu bardzo jasnego.**

Świadek widziała, jak zgodnie z rozkazem Podgórskiego, dawano na maszyny skrzynie **zgniłego tytoniu,** a gdy robotnicy uskarżali się, Podgórski kazał zgniły tytoń **mieszać z dobrym i na paczkach wypisywano „gatunek dobry".**

Przesłuchana raz jeszcze świadek Sobczyńska, nadmieniła, że Krajewski był na przyjaznej stopie z dyrektorem Wronką, który bywał u niego w mieszkaniu.

ŚWIĘTEGO TADEUSZA.

Prokurator Wilecki: A może dyrektor przychodził do Krajewskiego z okazji jakichś uroczystości?

Świadek: Nie wiem o tem.

Podczas pracy wieczorowej Sobczyńska widziała, **że Krajewski znajduje się w mieszkaniu dyrektora i piją przy oknie wódkę.**

Adw. Kon: Czy nie były to imieniny dyrektora?

Świadek **Nie, przecież wiem, że wówczas nie było w kalendarzu „św. Tadeusza".**

— SET —

Długi, bardzo długi ogonek

czytelników „Gońca Wieczornego Ilustrowanego"

cisnął się wczoraj do okienka naszej administracji

po bezpłatne bilety do kina,

których rozdaliśmy 350 sztuk

Wczoraj lokal redakcji i administracji „Gońca Wieczornego' przedstawiał zgoła niesamowity widok. Tłumy szczęśliwych wybrańców, których los nagrodził wygrana biletów do kina, cisnął się do okienka, tworząc pokaźny ogonek w westibulu, chwilami wylewający się aż na ulicę.

Kogoż tam nie było?

Robotnicy fabryczni, bezrobotni i tacy, którzy nie utracili jeszcze pracy, inteligenci i półinteligenci, uczniowie i służące. Mieszanina wszystkich stanów i najrozmaitszych ubiorów. Obok wyszarzanego palta robociarza, karakułowe okrycia, obok cieniutkiej chustki, zarzuconej na głowę bogate kapelusze jedwabne i futrzane czapy.

Trzeba było widzieć z jaką radością w oczach odchodził od okienka zarówno zamożny pan, jak i robociarz bez pracy; i jednemu i drugiemu weselej się robiło na duszy na myśl, że danem mu będzie spędzić kilka godzin przed czarodziejskim ekranem, gdzie zapomni o swych codziennych troskach, że oderwie się od szarej rzeczywistości, i przeniesie się do czarodziejskiego kraju filmowej ułudy.

Dokąd pan dostał?

— Ja, do „Luny"; a pani?

— Ja do „Reduty", a moja siostrzenica do „Odeonu".

Krzyżowały się pytania i odpowiedzi. Nazwy łódzkich kin fruwały w powietrzu, wywołując ożywiony gwar i wesołe rozmowy. Jakby jakaś dobra wróżka zesłała naraz radość na tę zbiedzoną masę. A „Goniec" patrzał na swych czytelników i cieszył się, że udało mu się rozpogodzić ich zasępione czoła...

Y.

Nie żądajcie od nas zbyt dużo

Jesteśmy dzisiaj wszyscy ubodzy

Kontentujmy się więc małem

200 drobnych upominków 200

dla naszych Czytelników

Upominek nie może być droższy

od jednego złotego

Nowy mamy pomysł. Dotychczasowe nasze pomysły cieszyły się niezwykłem powodzeniem. Tysiące i tysiące Czytelników brało w nich udział i wszyscy byli zadowoleni. Nie każdemu odrazu sprzyjał szczęśliwy los, nie każdy więc otrzymywał to, czego pragnął. Rozczarował się ten i ów. Ale za to ci, którzy zdobyli tę, czy ową nagrodę, dostali bilet do kina, dostali jakiś upominek — byli zadowoleni i cieszyli się. Dziś nowa próba, która może pocieszyć dwustu rozczarowanych. Ale nie wolno mieć zbyt daleko idących pragnień i żądań.

A więc: dwieście osób otrzyma to, co zechce. Na umieszczonym poniżej bonie każdy Czytelnik może wypisać nazwę przedmiotu, któryby pragnął mieć. Wartość tego przedmiotu w sprzedaży detalicznej nie może przenosić jednego złotego. Z pośród złożonych w administracji „Gońca" (Piotrkowska 106) bonów zostanie wylosowanych dwieście i posiadacze tych dwustu bonów otrzymają po jednym z dwustu upominków redakcji.

Wobec tego, że cena przedmiotu nie może przenosić wartości jednego złotego, upominki „Gońca" nie obejmą ani samochodów, ani domów, ani majątków ziemskich, ani t. p. cenności. Jeden złoty, jeden złoty i nic więcej. Czytelnik może więc dostać tylko drobnostki upominkowe. Jakie? Nie wymieniamy ani jednego przedmiotu, pozostawiając to pomysłowości naszych Czytelników.

Bony składać można przez dziś i jutro (sobota i niedziela) w administracji „Gońca (Piotrkowska 106) lub wrzucać do skrzynki.

Chciałbym mieć jako upominek od „Gońca"

Imię i nazwisko ______________

____

Adres ______________

Łódź dnia ______ marca 192. r.

Feljeton socjologiczny.

Ukłony i powitania w Łodzi

Jeden z amerykańskich profesorów obliczył w tych dniach, iż za niespełna sto lat powolnie wymierająca Europa liczyć będzie 15 miljonów mieszkańców, podczas, gdy wiecznie młode Chiny dwa i pół miljarda kosookich, dwarkoczonych obywateli.

Stary radca Piernikiewicz, gdym mu to przeczytał, siadł i zaczął pisać odezwę do europejskich kobiet, by nie obcinały sobie nadal włosów a la garsonne, gdyż to sprowadza bezpłodność, a, że tak jest tego najlepszym dowodem są Chiny w których wszyscy noszą warkocze itd. itd.

Ja widząc, iż nic nie zdoła odwrócić katastrofy Europy, gdyż wątpię bardzo, czy odezwa radcy Piernikiewicza odniesie jakikolwiek cień skutku, wolę napisać malutkie studjum socjologiczne: „O ukłonach i powitaniach, oraz rozlicznych ich odmianach w Łodzi".

Myślę, iż kiedyś nieliczni potomkowie łodzian będą mi wdzięczni za garść szczegółów o ich praojcach, a imię moje przejdzie do potomności.

* * *

Jeśli chodzi o ukłon na ulicy, tak jak go rozumie cała Europa, to właściwie łodzianie wcale się nie kłaniają, gdyż nie zdejmują wcale lub bardzo rzadko jeden przed drugim kapelusz.

Przechodząc koło siebie kiwają sobie głowami — ukłon dyktowany li tylko konwenansem Dotknięcie kapelusza wskazującym palcem u ręki oznacza ukłon ludzi, którzy są sobie życzliwi, towarzyszy mu zwykle powitanie: serwus!

Ukłon ludzi z których jeden wraca z korzystnej licytacji na którą się drugi spóźnił, jest tak błyskawiczny, że nigdy nie udało się mi go spostrzec.

Powitanie obustronne brzmi tak: nuu?

Jeśli ktoś komuś winien jest większą sumę na weksel to ten warjat, który mu pożyczył kłania się mu na niezwrotny kredyt, to dłużnik napewno mu ukłonu nie odda.

Ludzie, którzy się znają bardzo dobrze, ani się sobie w Łodzi nie kłaniają, ani nie witają, tylko chwytają momentalnie za guziki u palt, czy marynarek.

Ci, którzy znają swą wartość, gdy się wzajemnie spotkają, kłaniają się sobie po wyminięciu.

Istnieją jednakże ludzie przed którymi łodzianie obnażają swe głowy, a mianowicie: egzekutor podatkowy, komornik i prokurator.

Tej uniżoności w żaden sposób nie mogę zrozumieć, gdyż powyżej wymienieni, zawdzięczają swój kawałek chleba tym, którzy się im kłaniają.

Do najbardziej ulubionych ukłonów wśród łodzian możemy zaliczyć kiwnięcie małym palcem u lewej nogi.
Do tego ukłonu przynależne powitanie:

— Zrobiłeś plajtę?

— Też mało zarobiłem, bo tylko 30 procent.

Gdy ktoś zsuwa kapelusz na tył głowy, a ten drugi robi to samo, to oznacza, że się sobie kłaniają.

A powitanie brzmi tak: „Nuu?"

— Da się zrobić, dlaczego nie!

Urzędnicy witają się z sobą tak:

Zredukowany?

Eh! mam plecy!

O ukłonie i powitaniu kobiet napiszę następnym razem, gdyż do pisania o tej tak poważnej dziedzinie łódzkich obyczajów nie czuję się jeszcze w zupełności przygotowany.

Albowiem pisanie czegokolwiek o kobiecie wymaga dłuższych i poważniejszych studjów, jako, że kobieta jest... kobietą.

Mat.

Przed sądem

Płaćcie dług, lub przysięgajcie

Różne były i są na tym bożym świecie sposoby dowiedzenia swej niewinności.

Gdy starożytny grek chciał dowieść, iż nie jest winien zdrady swych współziomków, musiał ścisnąć w ręku kawał rozpalonego żelaza, czy miedzi.

Jeśli rozpalony metal nie poparzył mu ręki, uwalniano go od winy i kary, gdyż był niewinny.

U pogańskich słowian znano podobny sposób dowiedzenia swej niewinności przez tak zwaną próbę ognia, która polegała na tem, że oskarżony musiał stanąć na płonącym stosie. Jeśli był niewinny, wychodził z tej „próby" cało.

W wiekach średnich te „próby" nie były już tak prymitywne.

Istniał cały szereg uczonych doktorów prawa, którzy wypisywali tomy o spoprzez podsądnego.

Dzisiaj czasy się zmieniły.

Gdy mąż, podejrzewający swą małżonkę o zdradę, indaguje ją, gdzie była i co robiła, ta udowadnia mu swą niewinność dwustu siedemdziesięcioma czterema kłamstwami, spreparowanemi na poczekaniu.

Niestety, nie istnieje dzisiaj próba ogniowa...

A skoda!

Bo jakże tu naprzykład udowodnić Felusiowi Wiercickiemu, iż pożyczyłem mu horendalną na dzisiejsze czasy sumę stu złotych w srebrze, a stało się to nietety w cztery oczy, bez żadnego chociażby skryptu, czy jakiegoś tam rewersu.

Piszę jakiegoś tam rewersu, bo zasadniczo sam otrzymuję pożyczki w sposób tak zwany „zegarkowy" — pod zastaw zegarka.

Kto, zapytuję się, uwierzy mi, iż wyżej wymienionemu sumę tak wielką pożyczyłem?

Nikt!?

Nie, nie jest jednakże tak źle, istnieje bowiem sposób, w który mógłbym mu jego niewypłacalność udowodnić.

O sposobie tym dowiedziałem się w wielkiej szkole życia, jaką jest sąd pokoju pierwszego okręgu, który już niejednemu z fachowców przemysłu „doliniarskiego" zwichnął „karjerę", niejednego „niewinnego" człowieka uczynił „winnym" na ładne paręset złotych, chociaż pożyczył je w „cztery oczy".

„Wypadek", o którym mówię stał się właściwie w sześć oczu, bo dwoje i to całkiem ładnych miała p. Zofja Kruk (ta, która pożyczyła), a cztery małżonkowie, niestety dla nich nie Krukowie, a Małowiescy (ci, którzy otrzymali pożyczkę).

Ponieważ małżonkowie w tym wypadku stanowili bezwzględną, nierozerwalną całość, a żadnej osoby „trzeciej" przy tem nie było, sąd znalazł się w nadzwyczaj trudnem położeniu.

Bo jakże tu osądzić, która strona kłamie.

Ale jak już powiedziałem, sąd pokoju ma olbrzymie doświadczenie w tym względzie, sięgnął więc do prastarego sposobu: przysięgi i rzekł, iż małżonkowie Małowiescy na dowód swej niewinności winni wykonać uroczystą przysięgę w kościele tej parafji, do której należą.

Jeżeli jej nie złożą, będzie to dowodem, iż są winni sto sześćdziesiąt złotych pani Kruk, która podobno pożyczyła je im w „cztery oczy małżeńskie".

A więc państwo Małowiescy przysięgajcie, lub... płaćcie.

Mat.

Humor czytelników „Gońca"

Dwa dowcipy z tysięcy nadesłanych

Czytajcie i śmiejcie się wesoło.

XI.

„WRONKA".

— Wiesz, masz taką minę, jakbyś się najadł siana.

— A, bo widzisz, przed chwilą wypaliłem papierosa z łódzkiego monopolu.

Irena Sawkówna, ul. 6 Sierpnia 98.

XII.

NIEDOMYŚLNY.

— Czego to pani taka strapiona?

— Bo niedawno pochowałam męża.

— I cóż pani myśli ze sobą zrobić?

— Żeby pan Ignac był domyślny, toby sam wiedział najlepiej.

Bolesław Kosicki, ul. Napiórkowskiego 38.

* * *

Autorzy powyższych dowcipów odebrać mogą, za okazaniem dzisiejszego numeru „Gońca" i wylegitymowaniu się, w Redakcji (Piotrkowska 106) po 5 złotych nagrody.

Szwagier przebił nożem bratową na dworcu kolejowym w Rokicinach

Kilka dni temu na stacji kolejowej Rokiciny, rozegrała się krwawa tragedja rodzinna, zakończona śmiercią 24-letniej Anastazji Sońta, żony taksatora towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Sońtowa poniosła śmierć z ręki szwagra swego, 26-letniego Leona Sońty.

W rodzinie powtarzały się często zatargi na tle regulowania pewnych zobowiązań pieniężnych. Gwałtowny szwagier groził zemstą bratu i swej bratowej. W dniu onegdajszym Sońta skorzystał z nadarzającej się okoliczności. Upiwszy się, spotkał o godzinie 11 w nocy bratową na dworcu kolejowym i tutaj wszczął sprzeczkę, poczem wydobył nóż z zanadrza i zatopił go aż po rękojeść w piersi bratowej. Sońtowa padła na ziemię, brocząc obficie krwią.

W niespełna pół godziny nieszczęśliwa kobieta zakończyła życie.

Sprawcę ohydnego mordu, 26-letniego Leona Sońtę, osadzono w więzieniu.

Dalsze dochodzenia prowadzi komenda policji państwowej w Brzezinach. Osadzony w więzieniu morderca stanie niebawem przed sądem.

Dokąd pójść dziś wieczorem?

TEATR MIEJSKI. Dziś, sobota, o godzinie 3 min. 30 prześliczna baśń sceniczna „Królewna Śnieżka i 7 karłów" — po cenach najniższych.

Wieczorem o godzinie 8 min. 15 wznowienie wysoce oryginalnej, wstrząsającej tragedji L. Pirandello „Żywa maska" (Henryk IV), w której Kazimierz Junosza-Stępowski rozpoczyna nową serję występów na naszej scenie. Ceny zniżone. Znakomity artysta raz jeszcze w tej potężnej kreacji ukaże się w poniedziałek, poczem „Żywa maska" zejdzie zupełnie z afisza.

Jutro, niedziela, o godzinie 3 min. 30 po raz ósmy „Królewna Śnieżka" po cenach zniżonych. Będzie to przedostatnie niedzielne powtórzenie tej czarującej, z przepychem wystawionej baśni.

Wieczorem w niedzielę przypomni się niegrana od paru miesięcy, przerwana w pełni powodzenia, arcyzabawna krotochwila Hennequin'a „Codziennie o 5-ej", w której po raz pierwszy po powrocie z Warszawy wystąpi w głównej roli kobiecej p. Stefanja Jarkowska. W innych rolach pp.: Grywińska, Jerzmanowska, Szubert, Bielicz, Krotke i Komornicki. Świetna krotochwila dana będzie raz jeden jeszcze w tej obsadzie w nadchodzący wtorek, poczem zejdzie zupełnie z afisza.

TEATR POPULARNY.

Dziś w sobotę o godz. 4 po poł. i wieczorem o godz. 8.30 po cenach najniższych tragedja w 8 obrazach p. t. „Ligja" z czasów prześladowania chrześcijan za „Nerona". Treść sztuki osnuta na tle powieści „Quo Vadis" H. Sienkiewicza. Rolę tytułową gra p. Bronowska. W niedzielę o godz. 4-ej po poł. i wieczorem o godz. 8.30 „Ligja" po cenach zniżonych (od 2 zł. do 50 gr.).

Dziś i jutro kasa sprzedaje bilety od 12 do 10 wieczorem bez przerwy.

PIĄTE PRZEDSTAWIENIE UFERINIEGO.

Dziś w sobotę o godz. 8.30 wieczorem odbędzie się piąte przedstawienie Alfreda Uferini całkowitym zespołem. Jutro w niedzielę odbędą się dwa przedstawienia a mianowicie o godz. 4-ej po poł. dla młodzieży po cenach popularnych oraz wieczorem o godz. 8.30. W poniedziałek zmiana programu. Kto więc pragnie przyjemnie czas spędzić na jego dwugodzinnym programie i zobaczyć 30 olśniewających eksperymentów, niechaj pośpieszy do Filharmonji.

Taksówka, z której wyrzucono trupa

Zbrodni dokonano w Grodnie, a trupa wyrzucono w Warszawie

Żona nie może rozpoznać trupa męża

W labiryncie gmatwających się poszlak, policja poszukuje sprawcy zbrodni

Z Warszawy donoszą nam:

O świcie z soboty na niedzielę, jak donosił „Goniec" znaleziono zwłoki nieznajomego mężczyzny, porzucone we wnęce domu, przy ul. Jasińskiego na Pradze.

Na jezdni widniały świeże ślady opon samochodowych.

Jakże iść tymi śladami, aby zbadać tajemnicę? Jak stwierdzić nazwisko ofiary?

Trzeba przyznać, że policja warszawska niewiele miała danych do poszukiwań, a jednak zdołała uchwycić wątek nieznanej prawdy i jest, jak się zdaje, na dobrych śladach.

Tajemnicza to historja. Niezwłocznie po wykryciu zwłok, wezwano posterunkowych z wszystkich rogatek i zapytano, czy nie widział który podejrzanego samochodu, wjeżdżającego do miasta.

Posterunkowy z Grochowa opowiedział następującą historję:

Nocą, z soboty na niedzielę, zatrzymał taksówkę, jadącą od Otwocka, aby zapisać, w myśl przepisów, jej numer.

Z taksówki wysiadł jakiś osobnik i wszczął sprzeczkę, że go bezprawnie zatrzymują, że się spieszy i t. d.

Policjant zdołał jednak zapisać numer taksówki.

Dzięki temu, zdołano odszukać szofera, niejakiego Saturnina Anetlerowicza (Nowomiejska 20). Przyznał się on, że istotnie w taksówce swej przywiózł zwłoki na ul. Jasińskiego.

Zeznał, że nieznany mu młody żyd wynajął go w Warszawie za 60 złotych, kazał jechać do Otwocka, tam zabrano zwłoki i przywieziono na Pragę.

Szofera aresztowano, mimo, że tłomaczy się on, iż „nie widział w tem wszystkiem nic dziwnego".

Wkrótce tak dobrze rozpoczęte śledztwo wzbogacone zostało nowem odkryciem.

W czwartek, dnia 4 marca w grodzieńskiej fabryce monopolu tytoniowego nieznani sprawcy dokonali rozbicia skarbca i skradli 68.000 złotych.

Na straży przy skarbcu stał tej nocy niejaki Becher, który po kradzieży znikł w tajemniczy sposób.

Ślady za nim prowadziły do Warszawy. Wczoraj więc wezwano z Grodna żonę zaginionego. Po południu na cmentarzu żydowskim dokonano ekshumacji zwłok, znalezionych na Pradze. Becherowa poznała swego męża. Ba, poznała, ale... niezupełnie. Twierdzi, że ta sama, choć zmieniona twarz, te same włosy, ale oświadcza, że mąż jej miał 5 sztucznych zębów, z czego dwa dolne — złote.

Tajemniczy trup ma wszystkie zęby zdrowe.

Nie koniec na tem. W urzędzie śledczym pokazano Becherowej ubranie zdjęte ze zwłok.

Bieliznę poznała, monogram się zgadza, nawet takie szczegóły zapowiedziała zgóry (nie oglądając jeszcze rzeczy) jak 4 łaty na bieliźnie własnoręcznie cerowane. A tymczasem — ubranie i buty są — jak twierdzi — nie męża.

I jakże tu wybrnąć z tylu „za" i z tylu „przeciw"?

Policja z całą energją prowadzi dalsze śledztwo.



Szef firmy: — Czy dużo dziś było klijentów?

Subjekt: Oo, tak! trzydziestu inkasentów wekslowych i tylko jeden komornik.

Tyran mąż zadusił swą żonę

a zwłoki utopił w stawie

Sąd skazał go na 10 lat ciężkiego więzienia

Z Warszawy donoszą:

Upośledzoną przez życie istotą była Franciszka Łopacińska, której kilkoletnie pożycie małżeńskie było pasmem udrędki, rozpaczy i męczarni.

Nieludzki mąż bił ją i katował w sposób najwymyślniejszy, kiedy zaś nieszczęśliwa istota ostatkiem sił zbiegła do rodziny, jawnie żył w miłosnym stosunku ze swą bratową Elżbietą Łopacińską.

To tyrańskie obchodzenie się z żoną było znane w całej okolicy. Po powrocie nieszczęśliwej kobiety do domu, dokąd zagnała ją tęsknota za dziećmi, nie zdziwiło kilku sąsiadów, gdy pewnej nocy usłyszeli rozpaczliwe okrzyki i wołania z domu Łopacińskich.

Nazajutrz rozpaczliwe krzyki dzieci Łopacińskich: „mamusia utopiła się" — zgromadziły tłum ludzi, którzy przy pomocy bosaków wyłowili zwłoki Łopacińskiej, pływające po środku sadzawki, a twarzą zanurzone ku dołowi.

Zabiegi ratownicze nie dały żadnego rezultatu, natomiast wszczęte śledztwo wykazało, że jeden z sąsiadów, nazwiskiem Lenard, przechodząc tragicznej nocy nieopodal domu Łop., spłoszony został szczekaniem psa. wobec czego schronił sie na miedzę.

Po chwili, przy świetle księżycowej jasnej nocy zauważył, że Łopaciński wyszedł ze stodoły, niosąc coś na plecach.

Zainteresowany nocną wycieczką Łopacińskiego, Lenard ukrył się w krzakach, skąd dokładnie widział, że Ł. niesie na plecach własną żonę twarzą do góry, doszedł z tym ciężarem do sadzawki, wrzucił go do wody, mówiąc: „masz, taka owaka, już się ciebie pozbyłem".

Po tym zeznaniu aresztowano Kazimierza Ł., i dokonano sekcji zwłok zmarłej, która wykryła, że nieszczęśliwa ofiara została wprzód uduszona, a później utopiona.

Sąd okręgowy w Warszawie skazał Łopacińskiego na 12 lat ciężkiego więzienia, sąd apelacyjny zmniejszył tę karę do lat 10.

Tajemnicze zabójstwo ciężarnej służącej

Chlebodawca skazany w pierwszej instancji

Sąd okręgowy rozpoznawał przez 3 dni sprawę o zabójstwo Anny Galickiej, której trupa znaleziono w lesie obok przejazdu kolejowego.

Galicka przez kilka lat pełniła służbę u zamożnego gospodarza Piotra Michalika; wśród sąsiadów szerzyła się fama, że chlebodawca zbyt interesuje się wdziękami młodej służącej i utrzymuje z nią zażyłe stosunki miłosne, chociaż jest człowiekiem żonatym i dzietnym.

Wieści te znalazły swe potwierdzenie w przyznaniu się Galickiej, która przed samą śmiercią opowiedziała jednej z sąsiadek, iż jest w odmiennym stanie, a przyczynił się do tego jakoby Michalik.

Wkrótce po tej rozmowie znaleziono trupa Galickiej, a podejrzenia o morderstwo, skierowane przeciwko Michalikowi, dały niejakie poszlaki, że on jest sprawcą.

Ślady stóp męskich, znalezione na miejscu przestępstwa, podobne były do odcisków butów Michalika; gałązki jarzębiny, któremi był przykryty trup, posiadały takie same szczerby, jak siekiera M.; a w chałupie znaleziono pokrwawioną koszulę, która jakoby miała się przy zarżnięciu wieprza ubrudzić krwią świńską.

Na mocy tych poszlak, sąd okręgowy skazał Michalika na 12 lat ciężkiego więzienia.

Ogłoszenia Czytelników „Gońca"

NAUKA i WYCHOWANIE

80 GR.
lekcja języka hebrajskiego i innych przedmiotów w zakresie 5-ciu klas. Łaskawe adresy proszę składać da adm. Gońca pod „Rutynowany". 544

UCZEŃ
VI klasy udziela lekcji w zakresie 5 klas. Godzina 80 gr. Adresy proszę składać do Gońca pod „Doktrina". 545

ZUPEŁNIE
darmo nauczam buchalterji każdego, sprowadzającego pięciu nowych słuchaczy do kompletu po zł. 4.— miesięcznie. Korzystajcie z okazji, Cegielniana 60, I p. fr. od 7—10 wiecz. 547

ŁODZIANIN,
zdolny i inteligentny pedagog, student uniwersytetu warszawskiego, ze znajomością gry fortepianowej, przyjmie w Warszawie, w inteligentnym domu kondycję za samo utrzymanie. Oferty sub: „Łodzianin" od adm. „Gońca". 497

RUTYNOWANA
nauczycielka języka francuskiego, udziela lekcje, konwersację, urządza komplety. Kilińskiego 85, ostat. of., II p., Gadomska. 508

SPRZEDAŻ i KUPNO

KUPUJĘ
wszelką ilość starego żelaza i płacę dobre ceny. Oferty sub „Żelazo" do Gońca. 531

DO SPRZEDANIA:
belki żelazne, szyny kolejowe, części transmisyjne i różne stare żelazo po cenach niskich. Kronenberg, Piotrkowska 37. 366

DYWAN
jedwabny „Smyrna" 5x5 i pół mtr. w dobrym stanie do sprzedania, Piotrkowska 191, m. 5. 533

DO SPRZEDANIA
dwie maszyny do szycia Singera, jedna do pończoch, druga do bielizny. Rozwensówna H., Grabowa 31, m. 4. 539

OKAZYJNIE
do sprzedania książki historyczne (trylogja Sienkiewicza), naukowe i powieści. Słupecki Tomasz, Sokola 9. 520

LOKALE i MIESZKANIA

SUTERYNA
na warsztat jest do oddania o 3-ch oknach 8x6 mtr. Oferty do adm. Gońca pod „Suteryna". 454-1-m

POSZUKUJĘ
1 mieszkanie 1 pokojowe za wynagrodzeniem od umowy. Wiadomość proszę skierować do Michalskiego, Wólczańska 196. 460-1-m

PRZYJMĘ
na stancję uczniów-ce, biuralistów-tki lub wynajmę pokój z utrzymaniem lub bez przy izraelickiej rodzinie (kuchnia rytualna). Wiadomość do 11 rano i od 2 — 3 i pół po poł. R. Toruńczyk, Piotrkowska 121, lewa of. II wejście, III p. 503

URZĘDNIK
państwowy, kawaler, mający pokój przyjmie na wspólnika inteligentnego pana — centrum. 25 zł. miesięcznie. Oferty pod „Państwowiec". 505

MIESZKANIE
3 — 4 pokojowe z kuchnią i wygodami od zaraz poszukiwane. Oferty sub „Mieszkanie" do adm. Gońca. 517

MIESZKANIA
lokale handlowe, małe domki na krańcach, kto potrzebuje lub ma do odstąpienia, załatwia pośrednik. Oferty do Gońca dla „gospodarza". 525

DO WYNAJĘCIA
pokój umeblowany z utrzymaniem lub bez. Narutowicza 56, poprzeczna oficyna, III p., lewe drzwi od 12—4. 526

POSZUKUJĘ
pokoju z kuchnią wprost od gospodarza za wysokiem komornem od 1 kwietnia br. Oferty do Gońca sub Z. W. 527

MŁODE MAŁŻEŃSTWO
poszukuje pokoju bez mebli z używalnością kuchni przy rodzinie izraelickiej. Oferty z warunkami do Gońca sub D. G. 528

Organizacyjne zebranie łódzkiego okręgowego związku atletycznego

W sobotę, dnia 13 b. m., o godz. 5-ej po południu w lokalu tow. sport. „Siła" (Piotrkowska 174) odbędzie się organizacyjne zebranie Łódzkiego okręgowego związku atletycznego.

Ponieważ do Ł. O. Z. A. należy także okręg warszawski i kielecki, spodziewać się należy, że w zebraniu powyższem wezmą także udział tamtejsze kluby.

Mecz „Wisła"—„Warta" w Poznaniu

KRAKÓW, 12 marca. Walne zgromadzenie PZPN-u załatwiło konflikt Wisły z Wartą definytywnie w ten sposób, że Wisła miała jechać początkowo do Poznania w swoim najlepszym składzie na własny koszt.

Obecnie według otrzymanych wyjaśnień, wyjazd Wisły do Poznania na mecz z Wartą odbędzie się na warunkach finansowych przewidywanych regulaminem PZPN dla mistrzów Polski, t. j. za zwrotem kosztów podróży i utrzymania.

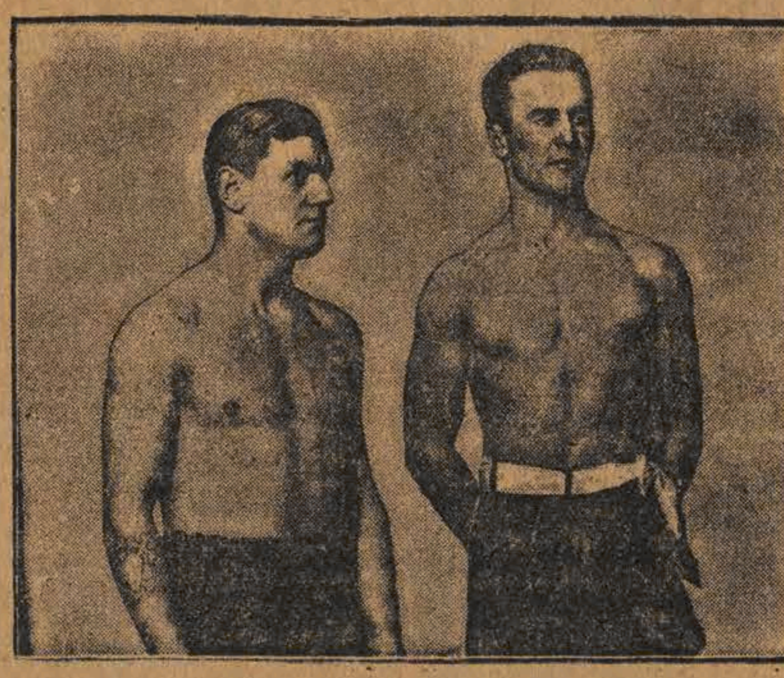
Król szwedzki jako zawodnik

PARYŻ, 11 marca. W turnieju tennisowym o mistrzostwo południowej Francji, który odbywa się w Nicei, bierze udział również król szwedzki pod pseudonimem mr. G. W spotkaniach parami panów mr. G. — Settewall biją parę Murphy — Beniamin 6 : 1, 6 : 1. W drugiem spotkaniu tego królewskiego zawodnika z parą Chichibu (syn cesarza japońskiego) — Murray zwycięża ponownie mr. G. i jego partner 6:1, 6:1.

PARYŻ, 12 marca. W dalszych rozgrywkach o mistrzostwo południowej Francji w Nicei, para król Szwecji (Mr. G.)—Satterwaite odniosła nowe zwycięstwo, bijąc parę Duplaix—Emmet 6:4, 7:9, 6:4.

Do tego turnieju staje również Helena Wills. Po ukończeniu tego turnieju rozpoczną się spotkania między tennisistami zawodowymi i tennisistami — amatorami.

W turnieju tym wezmą udział Najuch, Koželuch, Burka i inni.



Kwiatkowski mistrz. woj. łódzkiego w wadze średniej (na lewo), przegrał na punkty z por. Laskowskim waga półśrednia



Grupa zawodników przed biegiem: od lewej ku prawej stoją. Nemecky (Czechosł.); Wende mistrz. Polski (Czechosł; Tern (Węgry); Bujak Fr. (Polska); Kawan (Czechsł.); Krzeptowski And. (Polska).

Ogłoszenia Czytelników „Gońca"

INTERESY HANDLOWE

POSZUKUJĘ
wspólnika z kapitałem do 2 tys. dolarów do uruchomienia, ewentualnie wydzierżawię fabrykę wyrobów bezkonkurencyjnych. Zamówienia zapewnione. Oferty sub „Okazja". 387

SPRZEDAM PLAC
w okolicy Górnego Rynku, dwunarożny, nadający się pod budowę piekarni, sklepów wszelkiego rodzaju, punkt dobry, cena od umowy. Kilińskiego nr. 246, Komorowski. 345

2 000 ZŁOTYCH
i współpracę włożę do pewnego interesu. Oferty sub „K. L. 17" do adm. Gońca. 451-1-d

1 000 ZŁOTYCH
wypożyczę za odpowiednią gwarancją. Oferty sub „1000 zł." do adm. Gońca 450-1-d

POSZUKUJĘ
dzierżawy, nieduży ogród wraz lokalem sklepowym. Oferty do adm. Gońca pod „Ogród 7" 448-1-d

1 000 ZŁOTYCH
pożyczę z gwarancją oraz dobry procent miesięczny. Oferty sub „J. S." do Gońca. 438-1-d

Dajcie pracę bezrobotnym.

ZDOLNA PODRĘCZNA
poszukuje szycia u krawcowej. Oferty pod „Zdolna" do „Gońca". 507

MŁODA
inteligentna panienka, z ukończeniem kursów handlowych i roczną praktyką biurową, poszukuje posady. Wymagania bardzo skromne. Oferty sub: „R. Z." do adm. „Gońca". 511

MŁODY CZŁOWIEK
lat 26, poszukuje pracy w charakterze woźnego, ekspedjenta za dobrem wynagrodzeniem. Oferty do adm. „Gońca" pod „Woźny". 512

MALARZ
odświeża mieszkania tanio, ładnie i sumiennie. Zachodnia 30, u dozorcy. 514

CHŁOPIEC
16-letni poszukuje jakiejkolwiek posady. Łaskawe oferty pod „F. G." do „Gońca". 515

POMOCNIK - APRETERA
na wełniane i półwełniane towary, z kilkoletnią praktyką, poszukuje posady na wyjazd w kraju, lub zagranicą. Referencje dobre. Oferty sub: „Pomocnik-apretera" do „Gońca". 519

MŁODA
inteligentna panienka, ze średniem wykształceniem i znajomością księgowości, poszukuje jakiejkolwiek pracy. Wymagania bardzo skromne. Łaskawe oferty do administracji „Gońca" sub: „Pierwszy miesiąc bezpłatnie". 522

MŁODA
inteligentna panienka, poszukuje jakiejkolwiek pracy biurowej w charakterze praktykantki. Posiada znajomość księgowości. Oferty sub: „Skromne wymagania" do adm. „Gońca". 523

RZĄDCA - ADMINISTRATOR
z długoletnią praktyką, obeznany z jurysdykcją sądową i administr., przyjmie domy do administracji. Milgrom, plac Kościelny nr. 4. 496

OD PÓŁTORA ROKU
zredukowany urzędnik państwowy, znajdujący się z rodziną w krytycznem położeniu, prosi o jakąkolwiek pracę. Oferty sub: „Zredukowany" do „Gońca". 491

UCZEŃ
z roczną praktyką monterską, poszukuje nowej praktyki jako monter, pragnąc ją ukończyć. Łaskawe oferty pod „Praktykant" do administracji „Gońca". 494

BUCHALTER - KORESPONDENT
posiadający maszynę do pisania, wykonywa tanio wszelkie czynności w zakres buchalterji i korespondencji wchodzące. Milgrom, plac Kościelny 4 495

RZĄDCA
z ukończoną praktyką gospodarczą, żonaty, lat 26, poszukuje posady w majątku. Świadectwa posia-

Klasztor czarnej Wenus

Aresztowanie czarnego „mesjasza“ w Chicago

W Chicago wzbudziło sensację aresztowanie murzyna, Williama Robertsona, zwanego „czarnym mesjaszem“. Ów aresztowany William Robertson, był organizatorem i przywódcą gminy religijnej pod nazwą „kościół wybranych“. Przeszłość Robertsona narazie pozostaje zagadką. Sfotografowane odciski palców, przesłane przez policję chicagowską do władz bezpieczeństwa wszystkich większych miast w Stanach Zjednoczonych, które mają stwierdzić, czy ten osobliwy apostoł nie jest przypadkiem identycznym z osławionym „czarnym“ włamywaczem, który przez całe lata był postrachem dzielnicy miljonerów w San Francisco.

Robertson przed dwoma laty pojawił się w Chicago, aby naprzód w murzyńskiej dzielnicy olbrzymiego miasta wyławiać zwolenników dla swego „kościoła wybranych“. Przekonywał on ludzi zupełnie pozbawionych wykształcenia, nie umiejących nawet czytać ani pisać, że wszyscy dotychczasowi twórcy religji objawiali swą naukę tylko dla białej, żółtej i brunatnej rasy. Budda objawił swą naukę tylko hindusom, Konfucjusz tylko chińczykom, Jezus Chrystus tylko białym ludziom. On, WilliJam Robertson, przybył po to, aby czarnym wskazać drogę zbawienia. Po upływie roku, do „kościoła wybranych“ należało już przeszło 5 tysięcy osób o czarnym kolorze skóry.

Przed kilku miesiącami „czarny mesjasz“ oświadczył swoim wiernym, że nadeszła chwila zbawienia kobiet. Pod wpływem, jak twierdził, „natchnienia boskiego“, postanowił on zorganizować kobiecy klasztor. Robertson przyrzekał swoim zwolennikom wieczysty żywot w raju, jeżeli powierzą swe córki jego kierownictwu i umieszczą je w owym klasztorze. W ten sposób udało się Robertsonowi zebrać około 60 dziewcząt, które umieścił w willi, położonej niedaleko Chicago. Tutaj, zaczęły się odbywać orgje z udziałem gości, którym osobliwy apostoł kazał sobie płacić wcale pokaźne kwoty. Robertson umiał jednak i tym rozpustnym zabawom nadać mistyczny charakter. Oświadczył on, że są to religijne obrzędy na cześć „Czarnej Wenus“.

Przed niedawnym czasem policja chicagowska zwróciła uwagę na to, co się dzieje w „klasztornej“ willi. „Czarnego mesjasza“ zawezwano na policję i przesłuchano. Wypuszczono go jednak na wolność, ponieważ oświadczył on, że w willi znajduje się pensjonat dla dziewcząt, gdzie młode murzynki wychowywane są w zasadach nowej religji. W Ameryce zaś wolno każdemu tworzyć religję i rozszerzać jej zasady. Wkońcu policja musiała uciec się do podstępu. Sześciu czarnych detektywów zgłosiło się do „kościoła wybranych“, otrzymując w ten sposób wstęp do żeńskiego klasztoru. „Mesjasza“ i siedmiu jego pomocników aresztowano, zaś „kościół wybranych“ i klasztor „Czarnej Wenus“ rozwiązano.

Rehabilitacja muzyki murzyńskiej

Mascagni potępia jazz-band

Autor opery „Cavaleria Rusicana“, Piotr Mascagni, który mimo swego podeszłego wieku (urodził się w roku 1863) wybiera się w podróż artystyczną do Ameryki, dał w tych dniach kilka koncertów w Rzymie, gdzie redaktor „Tribuny“ zagadnął go o jego zapatrywania na jazz-band.

Mascagni zaprotestował przedewszystkiem przeciwko twierdzeniu, jakoby muzyka jazz-bandowa pochodziła od murzynów. To jest wielki błąd — oświadczył słynny kompozytor. To jest błąd, który wyrządza krzywdę murzynom. Ja sam — mówił dalej Mascagni — zebrałem przed 20 laty sporo pieśni ludowych i murzyńskich metod tańca, wobec czego mogę zapewnić, że znajduje się tam niewyzyskany dotychczas, a niezmiernie cenny materjał artystyczny. Być może, iż wykonam jeszcze swój zamiar i napiszę symfonję według oryginalnych murzyńskich motywów, a to dlatego, aby złożyć hołd muzyce tej rasy, którą niesłusznie zbyt mało cenimy.

Dalej oświadcza Mascagni, że kiedy słyszy brutalną, hałaśliwą kapelę jazz bandu to doznaje poprostu fizycznych cierpień. O hydą wydaje mu się człowiek, który zadaje sobie trud naśladowania głosów najniższych gatunków zwierząt! Według niego, jest także wykroczeniem przeciw wszelkiemu pojęciu o stylu pozycja par tańczących w takt tej wymykającej się z pod jakiejkolwiek kwalifikacji muzyki. Zamiast wykonywąć nienaturalne ruchy, odpowiadające tej rzekomej muzyce murzyńskiej, pary posuwają się w tańcu jak korowód nieboszczyków. Zdaniem włoskiego kompozytora, trzeba nie mieć żadnego odczucia piękna muzycznego, aby się zachwycać jazz-bandem.

Samobójstwo małżonków w miodowych miesiącach

Lekkomyślnie zawarte małżeństwo nie dało im szczęścia

W Badenie, pod Wiedniem, wydarzyło się onegdaj sensacyjne samobójstwo niedawno zaślubionych małżonków Karolany. Ona liczyła lat 25, on 28. Utrzymywali się z pensji, jaką pobierała młoda małżonka, która od 1919 roku pracowała jako urzędniczka w magistracie badeńskim. Młody żonkoś miał genjalne plany, których jakoś nigdy nie mógł zrealizować. Zajmowali oboje mały gabinet jako sublokatorzy, a stołowali się w restauracji. Każdego wieczoru tańczyli w barze, a krytycznej nocy, przed samobójstwem, wrócili również późną godziną z baru. Odkręcili kurek u gazowego piecyka i położyli się spać, aby już nie powstać więcej. Z pozostawionego listu, pisanego w tonie pesymistycznym wyczytać można, że spodziewali się więcej od życia, niż ono dać im mogło, więc dobrowolnie wybierają śmierć.

Z zeznań sąsiadów wynikałoby jednak, że oboje żyli nad stan, zaciągali długi, gdzie się dało, a choć było to małżeństwo, zawarte z miłości, jednakże współżycie nie odznaczało się zgodliwością. Młodzi małżonkowie sprzeczali się często. Snać rozczarowali się oboje bardzo rychło. Lekkomyślnie żyli i lekkomyślnie poszli w śmierć.

Wojnę z licznymi rozwodami

rozpoczął „Klub ochrony stałości małżeństw“

Najgorszym okresem jest pierwszy rok pożycia małżeńskiego

Ogromna liczba rozwodów w Ameryce wywołuje odruch społeczeństwa, zmierzający do zacieśnienia węzłów małżeńskich.

Wyrazem tych dążeń jest założenie w Nowym Jorku towarzystwa pod nazwą: „Klub ochrony stałości małżeńskiej“.

Członkami klubu są doświadczone kobiety i starsi panowie, którzy przeżyli wiele lat w szczęściu rodzinnem.

Działalność tego klubu ma być dwojaka, a więc: przy pomocy propagandy w druku i słowie, oraz w formie dobrych rad, udzielanych indywidualnie poważnionym małżonkom.

„Klub ochrony stałości małżeńskiej“ wydał już kilka broszur, z których najciekawszą jest rozprawa pani E. C. Lyons. Autorka dowodzi, iż najgorszym okresem dla młodych małżonków jest pierwszy rok pożycia.

Jeśli przebędą szczęśliwie ten Rubikon, mogą być spokojni o dalsze współżycie.

Ustawa przeciw modnym tańcom

Zakaz dancingów na plaży

Pod wpływem listu pasterskiego arcybiskupa wiedeńskiego do wszystkich biskupów austrjackich, rozpoczęła się w całej Austrji kampanja przeciw

nowożytnym tańcom.

Zarówno z Wiednia jak i z prowincji napływają do posłów listy, domagające się wydania prawa, któreby zabraniało tańczyć

shimmi, tango i charlestowna.

Żądają tego nietylko katolicy, ale żydzi i protestanci.

Możliwą jest więc rzeczą, iż parlament austrjacki wyda ustawę, zakazującą modnych tańców na zabawach publicznych.

Nim jednak to się stanie, prezydjum policji w porozumieniu z burmistrzem Wiednia wydało rozporządzenie, zabraniające

zabaw w kostjumach kąpielowych.

W ubiegłym bowiem sezonie letnim rozpanoszyła się moda urządzania na brzegu Dunaju „dancingów“ dla kąpiącej się publiczności.

Samobójstwo z powodu bólu zębów

Lekarzy bała się jak ognia więc śmierć wybrała

W Wiedniu odebrała sobie życie 19-letnia urzędniczka Joanna Schabelreiter.

Przyczyną tego rozpaczliwego kroku

był ból zębów,

który trapił bezustannie dziewczynę.

Do dentysty obawiała się pójść, czuła bowiem niewypowiedziany

lęk przed zabiegami lekarskimi

i nie można jej było skłonić żadną perswazja do szukania pomocy u lekarza.

Nie będzie już odry

Surowica, chroniąca dzieci przed zarażeniem się tą chorobą

Jak wiadomo, odra należy do tych chorób dziecięcych, które każde dziecko przejść musi. Odra jest ogromnie zaraźliwą, jeżeli np. jedno dziecko w klasie zachoruje, to prawie z całą pewnością wszystkie inne dzieci również ulegną tej chorobie. Odra wprawdzie sama w sobie nie jest niebezpieczną, ale pociąga niekiedy za sobą poważne komplikacje, zwłaszcza wszelkie, choćby najmniejsze zaziębienie, może wywołać groźne objawy.

Obecnie z Kopenhagi dochodzi wiadomość, że tamtejszym lekarzom udało się wytworzyć surowicę, chroniącą dzieci przed zarażeniem się odrą. Lekarz miejskiego szpitala kopenhaskiego, dr. Ferdynand Wolff, surowicę tę uzyskał od chorych na odrę dzieci w siódmym lub ósmym dniu choroby, kiedy gorączka już opadła. Surowicę tę zaszczepił dzieciom, u których zachodziła możliwość zarażenia. Wynik był niezwykle pomyślny — prawie wszystkie dzieci pozostały przy zdrowiu. Dwóch innych lekarzy podjęło te same eksperymenty, również z dodatnim rezultatem. Zdaje się, że to szczepienie ochronne zachowuje swoją wartość tylko przez kilka miesięcy. W każdym razie jest to środek, umożliwiający zapobieżenie rozszerzaniu się epidemji.

Sądy ludowe w Rosji

W roku 1925 w 39 guberniach Z. S. S. R. było 328.930 sędziów ludowych. Według stanowiska socjalnego tworzą robotnicy 44 proc., włościanie 14 proc., krasnoarmiejcy 5 proc., reszta przypada na urzędników i kobiety. Z ogólnej liczby sędziów analfabetów było 6.000, z wyższem wykształceniem 1.572, z średniem 23, z niższem 210.

STEFAN RAMOTA. (17

Czerwona plama

Sensacyjna powieść kryminalno-romantyczna

— Panie Tamarski, — rzekł komisarz — jest pan oskarżony o morderstwo na osobie żony fabrykanta Torna! Proszę nie utrudniać śledztwa i opowiedzieć wszystko dokładnie.

— Więc Irena nie żyje! — krzyknął Tamarski zmienionym głosem i zbladł przeraźliwie. Przechylił się na krześle i uczuł, że zwolna traci przytomność.

— Niech pan się uspokoi, — rzekł komisarz, zdziwiony niekłamanem wrażeniem, jakie wywarły na Tamarskim jego słowa.

Nalał z karafki szklankę wody i podał mu. Drżącemi wargami wypił Tamarski kilka łyków, opanował wzruszenie, i rzekł:

— Panie komisarzu, padłem ofiarą omyłki, — fatalnej omyłki. Jestem oskarżony o zbrodnię, której nietylko nie popełniłem, — ale której sam chciałem przeszkodzić.

Odetchnął głęboko, i ciągnął dalej:

— Niech mi pan komisarz pozwoli opowiedzieć wszystko od początku. Przysięgam, że nic przed panem nie ukryję, — doprawdy nic też nie mam do utajenia.

Stało się to wszystko w sposób dziwny i pragnąłbym sam znaleźć rozwiązanie tej zagadki.

Nigdybym nie przypuszczał, że w ciągu dwuch dni pobytu w Łodzi zdążę przeżyć więcej, niż przez jedenaście lat tułaczki po świecie.

Mam już czterdziesty rok — większą część życia już mam za sobą. I o to teraz, kiedy powróciłem do rodzinnego miasta po tylu, tylu latach nieobecności, — spadło na mnie nieprzewidziane nieszczęście, nawet dwa nieszczęścia razem!

Kiedy byłem w Ameryce przed pięciu laty, wyobrażałem sobie...

— Niech pan nie odbiega od tematu, — przerwał komisarz. — Interesują mnie tylko okoliczności przestępstwa.

— Pan komisarz wybaczy, zapomniałem się, — rzekł Tamarski — będę już ścisły i dokładny.

Przyjechałem do Łodzi w sobotę rano, czyli przedwczoraj. Ulokowałem się w Grand-Hotelu. Cel mojego przyjazdu był podwójny: handlowy i osobisty.

Przez jedenaście lat pracy poza granicami Polski zdołałem uzbierać większą sumę, którą zamierzałem użyć na założenie w Łodzi przedsiębiorstwa przemysłowego.

Ciągnęło mnie rodzinne miasto, w którem urodziłem się i wychowałem.

To, co zamierzam teraz opowiedzieć, będzie intymnem wynurzeniem, jakie czasem mężczyzna składa mężczyźnie - przyjacielowi, — a nie tylko zwykłem zeznaniem oskarżonego na śledztwie.

Komisarz Twardowski zachęcająco skinął głową. Poznać było, że słuchał z uwagą i zrozumieniem.

— Zostawiłem tu, w Łodzi, — ciągnął Tamarski — kogoś, kto był mi niezmiernie bliski. Była to panna Irena Zakroczyńska, — później baronowa Torn...

Wzruszenie nie pozwoliło mu mówić. Grube łzy zabłysły w oczach i głos zadrżał i załamał się.

Opanował się z trudem i zeznawał w dalszym ciągu:

— Panie komisarzu! — ta kobieta była celem mego życia, a ja jestem oskarżony o zamordowanie jej! — Ale opowiadam dalej.

Natychmiast po przyjeździe dowiedziałem się w biurze adresowem, gdzie mieszka. Przedtem nie wiedziałem, że wyszła za mąż.

W pałacu, gdzie zamieszkiwała, nie wpuszczono mnie do wnętrza.

Portjer, — ten sam starzec, który tam siedzi w poczekalni, nie chciał mi wyjaśnić przyczyny, dla której nie mogłem widzieć pani Tornowej. Przekupiłem go poprostu, i zdołałem dowiedzieć się, że w pałacu tego wieczoru, to znaczy wczoraj, odbyć się ma bal maskowy.

Przyjdą goście, naturalnie zamaskowani.

Wtedy wpadło mi na myśl, że mogę wejść do pałacu w przebraniu i nikt nie dowie się, że nie otrzymałem zaproszenia.

Niestety, ten fatalny pomysł wykonałem. W Łodzi nie miałem żadnych znajomości, a nowych nie zdążyłem pozyskać.

Przypadek sprawił, że poznałem w Sali Malinowej pewnego inżyniera, który zgodził się towarzyszyć mi w osobliwej wycieczce do pałacu.

Wreszcie nadszedł wczorajszy fatalny wieczór.

(D. c. n.)

GONIEC WIECZORNY ILUSTROWANY

Codzień każdy może zarobić 5 względnie 105 zł.

Szczegóły w każdym numerze „Gońca Wieczorn. Ilustrowanego".

50	dolarówek	50
4	maszyny do szycia	4
5	sztuczek płótna	5
3	materjały męskie	3
3	materjały damskie	3
1	rower	1

Codzień każdy może zarobić 5 względnie 105 zł.

Szczegóły w każdym numerze „Gońca Wieczorn. Ilustrowanego".

prócz tego wielkie premja żywnościowe

750 korcy węgla, 1500 kg. cukru, 3500 kg. mąki

!! Jedna premja nadzwyczajna !!

miesięczne utrzymanie rodziny

według orzeczenia komisji, obliczającej wysokość kosztów utrzymania

Wszystko to, podzielone na 1600 premji, zostanie rozlosowane pomiędzy Czytelników.

W celu umożliwienia nowym Czytelnikom wzięcia udziału w rozlosowaniu powyższych cennych

1.600 premji łącznej wartości 15.000 złotych

„Goniec Wieczorny Ilustrowany" zamieszczać będzie po dwa bony: jeden kolejny i jeden zapasowy, który będzie mógł zastępować bony brakujące i będzie ważny, niezależnie od kolejnego numeru.

Niezwykła okazja! Niezwykła okazja!

NOWI CZYTELNICY

Którzy wycinają bony, otrzymają nadzwyczajne szanse przy rozlosowaniu 1600 wyżej wyszczególnionych premji, gdyż w każdym numerze „Gońca" znajdować się będą dwa odpowiednie bony.

To, co jest najdroższem w pismach

to jest ogłoszenia, każdy Czytelnik „Gońca Wieczornego Ilustrowanego", może podawać w administracji (Piotrkowska 106) na specjalnym kuponie, znajdującym się w każdym numerze pisma.

Dziś Dziś 200 Czytelników „Gońca" otrzyma to co zechce.

Szczegóły na stronie 3.

zupełnie bezpłatnie

Te wszystkie niebywałe wprost premja, nagrody i ułatwienia, jakie „Goniec Wieczorny Ilustrowany" daje swym Czytelnikom mają tylko jedno na celu:

zbliżenie Czytelników do wydawnictwa, utworzenie jednej wielkiej rodziny, zacieśnienie przyjacielskich węzłów, utworzenie dla Czytelników z „Gońca", pisma-trybuny, które będa uważać za swoje.

Dziś Dziś 200 Czytelników „Gońca" otrzyma to co zechce.

Szczegóły na stronie 3.

Prenumerata miesięczna „Gońca Wieczornego Ilustrowanego" wynosi: w Łodzi zł. 3.50, za odnoszenie—30 groszy; z przesyłką pocztową w kraju—zł. 5.—; zagranicą—zł. 7.—

Telefony: „Gońca Wieczornego" — Redakcja i Administracja: 2-99 Drukarnia: 7-99.

Redakcja i Administracja ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 106.

Redaktor przyjmuje interesantów od 5-ej do 7-ej w ecz.

Ogłoszenia za wiersz milimetrowy 1 łamowy:

I strona i w tekście	40	groszy,	strona 4 łamy
Nekrologi	30	„	„ „
Nadesłane po tekście	30	„	„ „
Zwyczajne	8	„	strona 10 łamów

Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 zł :: Ogłoszenia zamiejscowe obliczane sa o 50 procent zaś firm zagranicznych o 100 procent drożej

W drukarni „Głosu Polskiego", Piotrkowska 86.

Za redaktora i wydawcę: G. Kronman.